

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰ 07-400 OSTROŁĘKA,
ul. GOWOROWSKA 49, KOŚCIÓŁ „ZBAWICIELA ŚWIATA” (HARCÓWKA)

INTERGRUPA AA „PÓLNOĆ” – druga środa godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10.

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI
pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK: każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

Najbliższe spotkanie odbędzie się 19.05.2007 g. 16-00

email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

Odbędzie się **21.04.2007r.** Łaski k/Warszawy/ temat: „Konferencja głosem sumienia AA”

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego: www.mityng.org

Aby wysłać informacje o rocznicach Grup AA, Intergrup lub innych wydarzeniach:

redakcja@mityng.org

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18⁰⁰-20⁰⁰ w PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. 022616-05-68



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa **WSCHÓD**
Wtorki - dyżury pełni Intergrupa **SAWA/MAZOWIECKA - II wt.**
Środy - dyżury pełni Intergrupa **WARS**
Czwartki - dyżury pełni Intergrupa **MOKOTÓW**
Piątki - dyżury pełni Intergrupa **PÓLNOĆ**

Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG

www.mityng.org

2

ZŁOTE

”Obrachunek moralny - nie wystarczy nazwać zło”

Za miesiąc: „Ostatni kieliszek - pierwszy mityng”

NUMER 04/117/2007/ Ukazuje się od października 1992/ **Kwiecień 2007**

Służba Herbatkowego może być frajdą

Niedawno na mityngu naszej grupy kolega z niesamowitym wdziękiem pełniący służbę Herbatkowego powiedział mi o swoich spostrzeżeniach związanych z Jego służbą. Najpierw zapytał mnie, czego się napiję? Gdy odmówiłem, wtedy powiedział „Wiesz przychodzą tu różni ludzie. Zauważyłem, że jedni przychodzą, nie chcą się nic napić, siadają jakby z boku, czasem coś powiedzą albo i nie, ... i znikają, już więcej nie przychodzą, można powiedzieć, że wpadają na chwilkę i wypadają. Ale są też tacy co przychodzą, pija herbatę lub kawę rozmawiają z innymi i czują się jak u siebie w domu, w towarzystwie przyjaciół.”

Poprosiłem o herbatę i usiadłem przy stole. Jego słowa brzmiały w moich uszach jeszcze przez długi czas. Zacząłem zastanawiać się kim ja chcę być przychodząc na mityng, czy ja chcę być i uczestniczyć, czy tylko wpadam i wypadam.

Obecnie pełnię służbę skarbnika grupy, dbam o to by pieniądze z kapelusza były odpowiednio dzielone. Staram się być na każdym mityngu naszej grupy. Na każdym spotkaniu składam raport o stanie finansów grupy i na co zostały wydane pieniądze.

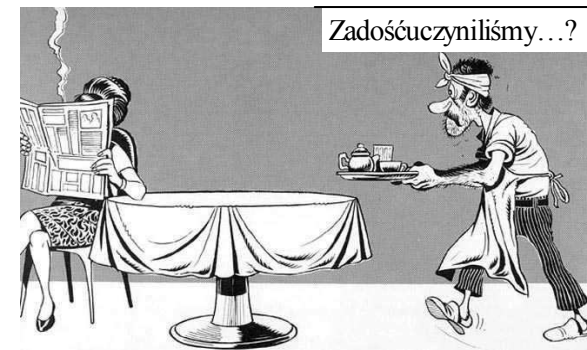
Grupa mi zaufała ja robię wszystko żeby nie zawieść zaufania Grupy.

Dla mnie Alkoholika to duży sukces mieć czyjeś zaufanie, do nie dawna sam sobie nie ufałem.

PS. Zapytano mnie, czemu piszę Herbatkowy z dużej litery? Odpowiedź prosta:

Każdemu tak napiszę jeśli będzie pełnił swoją służbę z takim wdziękiem i pogodą jak nasz przyjaciel.

Pozdrawiam Piotr AA
Warszawa 01.03.2007 r.



Spis treści:

- Str. 1 Służba Herbatkowego
 Str. 2 Ogłoszenia, dyżury telefoniczne
 Str. 3 Kierunek Słowacja
 Str. 5 Piotr alkoholik
 Str. 6 Tradycja czwartą
 Str. 9 Materiały z warsztatu: Służba kolportera
 Str. 14 Koncepcja czwartą
 Str. 17 Moja grupa
 Str. 19 Wypowiedzi z mityngu
 Str. 20 AA widziane przez psychiatrę
 Str. 22 Kiedy oni stali się nami
 Str. 23 Zmiany w sposobie myślenia



28.03 godz. 18, Grupa AA "Przy Trakcie" zaprasza na **IX-tą rocznicę** powstania, ul. Trakt Lubelski 159 (Dom Katechetyczny sala nr 10).

18.04 godz. 18, Grupa AA Liczydełko, Zabki, zaprasza na **14 rocznicę**. Zabki-ul. Piłsudskiego 46, przy kościele św. Trójcy.

21.04 – XXVII KONFERENCJA SŁUŻB REGIONU AA WARSZAWA

Na Konferencji Służb AA Regionu Warszawa w Łaskach, ul. Południowa, będą wybierane następujące służby: 1. **Powiernik** - służba od października 2. **Delegat do Komisji Finansowej SK** - służba od października 3. **Delegat do Komisji Informacji Publicznej SK** - służba od października 4. **Przew. Zespołu ds. Informacji Publicznej** - służba od tej Konferencji. (kwiecień) 5. **Z-ca rzecznika ds. Archiwum** - służba od tej Konferencji (kwiecień) 6. **Z-ca rzecznika ds. PIK** - służba od października. 7. **Redaktor Mityngu** - służba od tej Konferencji (kwiecień). Na ostatniej Radzie Regionu wybrano członków Komisji Wyborczej, do której można zgłaszać kandydatów na w/w służby. W skład Komisji Wyborczej wchodzi: 1. Marek Walizka - tel. 0-505174028, e-mail: marekzak@poczta.onet.pl 2. Krzysztof przew. Zespołu ds. Organizacji - 0-514543505 e-mail: krzychu.j@poczta.onet.pl 3. Janusz Intergrupa WSCHOD - 0-504250678

Przypominamy O NADSYŁANIU SPRAWOZDAŃ ZE SŁUŻB DLA KONFERENCJI!

„SAWA” DYŻURY TELEFONICZNE

- 03.04 - PORANEK**
10.04 - MAZOWIECKA
17.04 - SPOKO
24.04 - NIMB

„Duma” nie pozwalająca człowiekowi skorzystać z pomocy i zachęty specjalisty jest dumą fałszywą, niczym innym jak próżnością i stanowi przeszkodę w drodze ku zdrowieniu 23

I taka mała konkluzja; "nieważne jakie struktury, jakie związki, jakie organizacje, jakie grupy, jakie stowarzyszenia, katolickie, świeckie, muzułmańskie czy marsjańskie, ważne, że bez przebywania w społeczności ludzi trzeźwiejących, jest trudno samemu trzeźwieć, że w samotności jestem słaby, że udawanie outsidera jest dla mnie bardzo dużym zagrożeniem pracy nad moją trzeźwością, która musi trwać nieustannie i bez przerwy. I takie to były moje początkowe związki z AA.

PD alkoholik-Ziutek

Zmiany w sposobie myślenia!

Postanowiłem, podjąłem decyzję i odważyłem się dokonać wyboru...

Jak się ma bezsilność do przynależności...

Jak się ma nieumiejętność kierowania własnym życiem do odpowiedzialności...

Marzec jest miesiącem Kroku Trzeciego i Tradycji Trzeciej. Potrzebna mi była siła przekonania mnie o tym, że dalsza walka z moim sposobem myślenia doprowadzi do śmierci z własnej woli. Nie miałem żadnych szans wyjścia z tego zamkniętego kręgu. Bezradność zmusiła mnie do zaprzestania walki po 30 latach picia. Przyznanie się do bezsilności wobec alkoholu, pozwoliło mi stać się jednym z tych, którzy wcześniej odważyli się przyznać do bezsilności. Dla mnie żyjącego nieuczciwie nie było takie proste oddać się pod władanie uczciwości. To było dla mnie samego za duże ryzyko utracić kontrolę nad sobą. I co dalej? Te 30 lat samotności spowodowało we mnie spustoszenie uczuciowe. Nikomu i niczemu nie wierzyłem. Jak mogłem zbliżyć się do kogokolwiek? Nauczyłem się chowania pod parasol alkoholowego zamroczenia. Pomogła mi terapia, na której spotkałem takich samych ludzi, którzy szukają wyjścia. Będąc jednym z nich, czułem swoją przynależność do grupy ludzi gotowych zmienić swoje życie. Wtedy to odkryłem tajemnicę sukcesu uwolnienia się raz na zawsze od obsesji myślenia o alkoholu jako znieczulacza moich problemów życiowych. Postawiłem swoje życie na szali sprawiedliwości, która pokazała mi siłę przekonywania niewiernego do wiary. To moje własne sumienie dało mi odpowiedź. Usłyszałem wewnętrzny głos ratujący mi życie. Słowa: „Mogę nie pić” stały się kluczem do prawdziwej wolności ciała, umysłu i ducha. Tak się rodziła prawdziwa przynależność, nad którą uczciwie pracowałem rezygnując ze swojego sposobu na życie. Prawda zadziałała we mnie, czyniąc mnie odpowiedzialnym za dokonanie tego wyboru.. Bezpowrotny wybór nowego życia uwolnił mnie od przeszłości i nieodpowiedzialności. Byłem bliski śmierci a zacząłem żyć na nowo. Ludzie, do których dołączyłem okazali się wiarygodni i gotowi nieść posłanie wszystkim. Spełniłem warunek przynależności do AA. Byłem bezbronny i nikt mnie nie wykorzystał. Odpowiedzialność stała się prostym sposobem na życie w trzeźwości. Prostota zaczyna się od uczciwego wyznania własnej bezsilności wobec alkoholu i zaprzestania kierowania własnym życiem. Życia przecież nie mam na własność, bo należy do społeczeństwa, w którym żyję. Dobrze, że było mi dane uwierzyć w Siłę Większą od mojej bezradności. Zaczęła się moja prawdziwa przygoda z Siłą Wyższą, która jest dla mnie Bogiem. Zaakceptowałem porządek istniejący we wszechświecie, który przewodzi wszystkim procesom życiowym, co stało się dla mnie bezpieczeństwem. Mogłem wreszcie powierzać swoje życie, wolę i być wolnym od uzależnienia, od obsesji myślenia o alkoholu jako o wyzwalaczu od problemów. Wiara dokonała cudu a ja dzięki zawierzeniu Sile Wyższej doświadczyłem działania Bożego Miłosierdzia i odzyskałem świadomość istnienia Boga w nas. To dzięki Grupie zacząłem myśleć o wspólnym dobru, o wspólnym Bogu. AN-SAN

tę prawdę głośno. Nie zadawało go uczenie pacjentów dojrzałego życia; uważał, że dojrzała miłość jest czymś przed czym nie ma ucieczki- jak to wyraził w tytule jednej ze swych książek - " Kochaj albo zgiń" Wielkość AA a jednocześnie - według mnie - najgłębsza i najsilniejsza jej sukcesu leży w nacisku jaki kładą oni na rozwój duchowy. Podobnie jak psychiatria - nie wiąże się z żadną wiarą, ale sugeruje nieustannie by szukać własnej drogi, własnego sposobu wiary w Boga. Pewien utytułowany wykładowca psychiatrii określił kiedyś osobowość uzależnioną jako Pimeja w sercu, który nieustannie wlewa w siebie alkohol aby zostać olbrzymem i który potrzebuje coraz więcej i więcej alkoholu. Porównanie nie zawierało żadnego sposobu na leczenie, na odwrócenie sytuacji !... Zbuntowana spytałam jak rzeczywiście Pimej może zmienić się w olbrzyma. Odpowiedź jest prosta - może to uczynić żywy, miłujący Bóg. Często przychodzą mi na myśl słowa św Pawła, który, podobnie jak niektórzy powaleni na kolana alkoholicy, powiedział kiedyś: " Sam z siebie jestem nikim". Brzmi to pesymistycznie w każdym języku. Ale zaraz potem optymistycznie dodał: " Ale mogę wszystko/dosłownie wszystko/ przez Chrystusa, który mnie umacnia". W tych zdaniach kryje się sekret nieustannego wzrostu alkoholików w AA - obojętnie, czy oddają część Bogu Pawła, Mojżesza, Abrahama, czy nazywają Boga Allachem - uzyskują przez to godność i sens i trwają w rozwoju zakorzenionym w trwałym i niepodważalnym przekonaniu o swej wartości i możliwościach. Podsumowując: psychiatria zajmująca się alkoholikami musi przyznać, że AA są oparci na solidnych założeniach i odnoszą sukcesy w osiąganiu i utrzymywaniu trzeźwości. Podchodzą do problemu bezpośrednio " chwytając byka za rogi". Pacjentom, wobec których niemożliwa jest terapia, dają możliwość nawiązania kontaktu z innymi ludźmi na tej samej płaszczyźnie. Oferują środki by zdobywszy trzeźwość - móc ją zachować. Na koniec: kładą nacisk na wagę wzrostu duchowego, a siłę ducha traktują jako warunek sine qua non prawdziwego zdrowia. Nie są religią ale cenią wartości religijne. Perspektywa widzenia AA przekracza utrzymywanie indywidualnych członków w stanie abstenencji i jako - takiego funkcjonowania. Anonimowi Alkoholicy istnieją by pomagać innym poprzez 12 Krok, biorą odpowiedzialność za pomoc potrzebującym. W swą pracę wkładają altruizm i godność. Podnosi to działania AA z rangi samoobrony do swoistego szlachectwa. Jestem głęboko przekonana, że tajemniczymi sposobami Bóg sprawia, że dzieją się cuda. Wierzę, że AA to jeden ze współczesnych cudów, w którym Bóg działa swym ulubionym narzędziem - za pomocą ludzi.

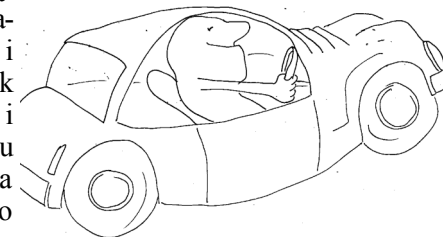
Kiedy "oni" stali się "namí"

Byłem na pielgrzymce alkoholików w Częstochowie w 1993. Nie piłem już parę lat i byłem uczestnikiem klubu abstynenta. Spaliśmy u "zakonnicy" (dom noclegowy). Wyszedłem na balkon zapalić papierosa a obok była grupa ludzi też pielgrzymkowiczów-alkoholików. Rozmawiali dla mnie bardzo dziwnym językiem; o jakichś krokach, o jakichś tradycjach; ja ich rozumiałem, choć brzmiało to dla mnie jak jakiś dialekt. Rozumiałem ale nie potrafiłem wtedy rozmawiać "ich" językiem. Ale emanowało od nich ciepło, serdeczność, otwartość. Zacząłem z nimi rozmawiać. Udało się, bo okazało się, że chodzi o to samo - o uzdrawianie duszy, o trzeźwienie. To byli ludzie z AA. Mineły jeszcze dwa lata zanim znalazłem się w strukturach AA, gdyż jeszcze zbyt mocno byłem osadzony w realiach Klubu Abstynenta.

Kierunek Słowacja . Podhajska 2-4 lutego 2007r.

Co mnie podkusiło żeby jechać kilkaset kilometrów do innego kraju na jakieś warsztaty AA Kroków i Tradycji I-III?

Tak myślałam gdy wstawałam o 5 rano w czwartek, a przede mną był ośmiogodzinny dzień pracy, a potem od północy podróż w samochodzie z trzema pijakami anonimowymi i Al-anonką? Tymi pijakami byli były Powiernik z naszego Regionu, były Redaktor „Mityngu” i Andrzej przyszły Łącznik Internetowy Regionu Warszawa (zapałony internetowiec) , oraz Ania - żona naszego obecnego łącznika internetowego i oczywiście ja, najtrzeźwiejsza alkoholiczka w Warszawie. Doborowe towarzystwo! Nie ma co! Zastanawiałam się, kiedy ta mieszanina ambicji i temperamentów wybuchnie? I co po tym wybuchu zostanie!?



Już w połowie drogi było pewne, że nie będzie łatwo. Spałam prawie całą drogę. Otwierałam oczy jedynie na postojach i oczywiście na golonce u Mirka z Tychów. Minuty opóźnienia zamieniały się w godziny i w końcu po 14 godzinach podróży dotarliśmy do słowackiej miejscowości uzdrowskiej Podhajska .

Mogłabym ciągnąć te narzekania i krytykę jeszcze długo, ale przecież nie po to jechałam by wytykać błędy innym. Z pijanego życia i początków trzeźwienia pamiętam takie stany i totalne łamanie HALT-u. Zmęczenie, złość, izolowanie się psychiczne głód (z tym się udało-GOLONKA),i do czego mnie te stany doprowadziły.

Gdy tylko zobaczyłam Emila – Słowaka, współorganizatora całego przedsięwzięcia (poznaliśmy się w październiku ubiegłego roku, gdy był na polskiej Konferencji Krajowej Służb AA jako gość ze Słowacji) po raz pierwszy od wyjazdu poczułam autentyczną radość i całe zmęczenie, rozdrażnienie przysły jak bańka mydlana. Zaczęłam się w końcu szczerze uśmiechać.

Po zakwaterowaniu udaliśmy się do wód termalnych. Z pewną obawą przebierałam się w kostium kąpielowy. Całe szczęście, że Ania również była pierwszy raz i brałam niej przykład, z jaką odwagą wychodzi bez wierzchniego okrycia na zewnątrz (temperatura powietrza była koło zera) i zanurza się w gorących źródłach. Wcześniej szczerze wątpiłam, że kąpiel w siarczanej wodzie zimą może tak odprężyć i skłonić do rozmów tak szczerych i przejmujących. Kąpałam się jeszcze trzy razy, brałam bicz wodne i gadałam, gadałam, gadałam i nawet czasem udało mi się wysłuchać Ani z którą stałyśmy się jak papuzki nierozłączki. Uczepiłam się jej i nigdzie (chyba, że na papierosa) nie oddalałam się.

Uczestniczyłam w każdym z 6 mityngów. Były to ok. 100 osobowe spotkania. Organizatorzy zadbali o to by każdy mógł się wypowiedzieć. Raz głos zabierał Polak raz Słowak. Rozumiałam doskonale wszystkie wypowiedzi, nawet, gdy nie wiedziałam, co znaczy jeden z wyrazów sens zawsze był zrozumiały i oczywisty. Myślę, że nasze wypowiedzi też były ważne dla gospodarzy, bo w przerwach dyskutowaliśmy zawzięcie.

Już mityng na temat I-szej. Tradycji dał mi odczuć siłę pierwszej Tradycji, jak ona działa, (gdy jest przestrzegana) na pojedynczego AA. Poczułam jak ważna jest

Wspólnota dla mojego powrotu do zdrowia, poczułam, jaką wielką jest siłą i że Bóg na pewno jest z nami, a jedynie od nas zależy czy jesteśmy z Nim. Nie było takiej możliwości żebym została na chwilę sama, cały czas były tematy do rozmów, wręcz brakowało czasu na sen. Była możliwość udania się na wycieczkę krajoznawczą. Już całą naszą piątką byliśmy w samochodzie, ale zrobiliśmy grupowy rachunek sumienia. W jakim celu tu przyjechalibyśmy? Przecież po to by UCZESTNICZYĆ w życiu Wspólnoty która, mimo że nie w naszej Polsce to przecież nasza jest.

Dawno nie czułam takiego ducha jedności i działania Siły Wyższej. Nie było chwil straconych. Zarówno spotkania w dużych jak i w małych grupach przyniosły mi wiele refleksji nad moim życiem i poczucie sensu mojego istnienia. Nie była mi do tego potrzebna ani telewizja z gadającymi głowami, ani komórka czy komputer lub Internet. Wystarczyły żywe słowa płynące z serca drugiego człowieka prosto do mojego serca. I nie ważne było czy wypowiadał je alkoholik, czy Al-anonka, mężczyzna czy kobieta, katolik czy ateista.

Poczucie wspólnoty dusz było wszechogarniające...DOPUKI oczywiście coś nie zadziało się nie po mojej myśli! Ale to moja pycha, brak tolerancji i wytykanie cudzych błędów, zamiast zająć się swoimi. Dobrze, że nie umiem już zawiązać się i trzymać uraz zbyt długo. Kawa i chwila rozmowy z pokoju z Anią rozpędziła burzowe chmury. Tak żał mi było wyjeżdżać, rozstawać się z nowymi, a już znajomymi twarzami. Ale przecież nie muszę rozstawać się ze sobą tą nową, mającą zdrowy dystans do siebie i innych Gosią, nie muszę wracać do starych nawyków: telemaniactwa, uzależnienia od komórki i Internetu. No, może z umiarem. Mam nadzieję, że choć trochę udało mi się zatrzymać w sobie tego ciepła, powierzenia, poczucia jedności i przynależności.

Jedenastogodzinny powrót, bez mapy, po nocy nie zrobił na mnie większego wrażenia. Położyłam się spać o 2:30, a już na punkt siódmą rano byłam w pracy uśmiechnięta, gotowa do pomocy nie tylko alkoholikom, ale także każdemu, kto jej potrzebuje i komu mogę pomocy udzielić. Może jednak ten wyjazd zadziałał? Przyszłość pokaże...

Margot aa.

O pieleniu ogródka

W „Codziennych refleksjach” z 4 marca czytamy o pieleniu ogródka. Zamyśliłem się. Pamiętam jak kiedyś po wzejściu roślin wypielilem na działce grządkę. Perfekcyjnie. Było to przedmiotem mojej dumy. Zadowolony z siebie miałem motyw do przedstawiania słuchaczom jaki jestem dzielny. Trudno zliczyć, ile gorzały poszło na to konto, a jeszcze za każdym razem wyczyn ten stawał się coraz bardziej bohaterski. Nie zmienił mojego myślenia fakt, że znalazłem się w Izbie Wyrzeźwień, może nawet upewnił, kto wie?. Rano bowiem, gdy wychodziliśmy z przypadkowymi koleżkami, jeden przez drugiego bardzo rozsądnie tłumaczyliśmy jak można zdobyć gorzałę, co sprzedać i komu? Jak się ma zdrowy rozsądek to i w takich warunkach znajdzie się flaszczykę - mówiłem. Rozsądek górą, gorzałka była. Jeśli nieraz mówi się we wspólnocie AA o cudach, to niewątpliwym cudem było, że tego dnia wróciłem cało do domu. Tak pijany już dawno nie byłem, nawet poprzedniego dnia zakończonego pobyt w Izbie ale i tak nie przychodziło mi do głowy, że coś jest nie tak z moim zdrowym rozsądkiem.

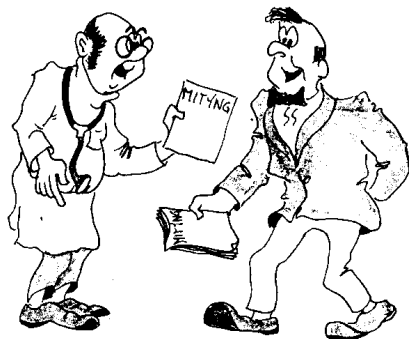
czy wśród znajomych alkoholik może być pariasem, trędowatym, fatalną pomyłką ale na mityngach ciągle słyszy z cudzych ust swoją historię. Powoli staje się zdolny nazwać siebie alkoholikiem. Nazwa - "uzależniona osobowość" - nie budzi już jego przerażenia. Wspierany przez przyjaciół odważa się spojrzeć na siebie, odkrywać swą osobowość, szukać słabych miejsc, rozpoznawać sygnały ostrzegawcze, akceptować ograniczenia wynikające z choroby, a przede wszystkim to, że jako uzależniony nie może sięgnąć po pierwszy kieliszek. AA dokonało niezwykle cennego odkrycia-alkoholizm jest uzależnieniem, Żaden lekarz, żaden psychiatra nie powie narkomanowi nie biorącemu 4 - 5 lat, że może sobie od czasu do czasu nieco strzelić towarzysko. Ale ciągle stykam się z pacjentami - trzeźwiącymi alkoholikami, którym psychiatrzy w całkiem dobrej wierze próbują wmówić, że powrót do kontrolowanego picia jest możliwy po rozwiązaniu problemów emocjonalnych leżących u podstaw uzależnienia. Na szczęście coraz więcej lekarzy zdobywa rzetelną wiedzę na ten temat. Od dawna wiadomo, że raz uzależniony pozostanie nim na zawsze. Uznanie alkoholizmu za uzależnienie nie oznacza, że alkoholik pozostanie alkoholikiem do końca życia. Być może w przyszłości postęp wiedzy zmieni to stanowisko ale jak na razie nic na to nie wskazuje. Fakt, że zdrowiejący alkoholik musi całkowicie powstrzymać się od alkoholu na zawsze powoduje potrzebę nieustannej czujności przed nawrotem. Nieusunięte przyczyny uzależnienia z przeszłości / tak naprawdę nikt nie wie jak je usuwać / stwarzają groźbę, że stare konflikty osobowości ujawnią się i reaktywują. Prawda ta nie jest jednak szczególnym powodem do niepokoju. AA jest zawsze dostępne a większość jej członków czuje potrzebę stałej przynależności. Ale w AA jest jeszcze coś więcej - coś naprawdę wspaniałego i niewiarygodnego. To coś dzieje się z każdym, kto zaangażuje się w AA. Problem z alkoholem ginie. W alkoholiku zachodzą powolne zmiany i choć nikt nie próbuje go na nic nawracać to zmiany te mają charakter duchowy. Program AA, choć unika jakichkolwiek powiązań wyznaniowych, to sugeruje zwrot ku Bogu, niezależnie od sposobu jego pojmowania, jako źródło pomocy w walce o sens i godność. Osobiście uważam nie tylko jako osoba wierząca w żywego Boga, ale także jako psychiatra, że w materialistycznym, pozbawionym Boga świecie nie ma ani sensu ani godności. Pacjent zawsze musi dojść do ładu ze swoim najgłębszym poglądem na życie zanim będzie mógł ostatecznie stać się w pełni ukształtowaną osobą. Jaką konkretnie przyjmie filozofię, czy przejdzie na judaizm, mahometanizm czy cokolwiek - to nie moja sprawa. Ale musi znaleźć coś dla siebie. Miałam pacjentów różnych wyznań - podobnie w AA spotyka się różne wiary. Nie wolno mi narzucać jakichkolwiek rozwiązań ale mam obowiązek wspierać własne poszukiwania pacjenta niezależnie od ich kierunku. Nauka życia staje się czymś nieważnym jeżeli życiu brakuje sensu większego niż parę zabawek za pieniądze. W takim życiu nie ma celu, nie ma wielkości. Jeżeli człowiek to tylko nieco zróżnicowana gruda protoplazmy rozrastająca się do pełnych wymiarów a potem rozkładająca się, chwilowe zaburzenie w oceanie izolowanych zjawisk i walczących żywiołów, to traci sens jakiegokolwiek gruntowniejszy program psycho-terapeutyczny nie mówiąc już o ciężkiej pracy trzeźwienia. Trzeba pamiętać, że psychiatria jako nauka stawia pytanie " jak " ale nie szuka celu, nigdy nie pyta -" po co? ". Takie pytanie to osobista sprawa pacjentów. Do dziś jednak zbyt niewyraźnie uświadamiamy pacjentom, że ta ich praca - synteza po analizie, znalezienie sensu - jest niezbędna. Nieustannie składam hołd Smiley'owi Blanton, psychiatrze, który odważył się wypowiedzieć

AA widziane przez psychiatrę

PROGRAM AA POZWALA ZAMKNIĘTEMU W SOBIE ALKOHOLIKOWI ZAUFAĆ LEKARZOWI I PRZEZ TO PRZYSPIESZYĆ POWRÓT DO ZDROWIA I POGODY DUCHA

Dr. Adele Streesean, Grapevine 11.1998 r

Każdy, komu nieobojętny jest los alkoholików, musi poznać i zaakceptować AA. Obserwując AA możemy nauczyć się, czego alkoholik potrzebuje od nas oraz co jest może ważniejsze, czego dać mu nie możemy. Jestem głęboko przekonana, że AA jest zarówno racjonalna z punktu widzenia teorii jak i niezwykle skuteczna w praktyce. Mój osobisty stosunek wynika stąd, że na własne oczy widziałam jak AA czyni cuda. My psychiatrzy stykamy się z cudami: nie ma dla lekarza większej radości niż obserwować stałe postępy zdrowia u pacjenta, początkowo zagubionego, nieszczęśliwego i przerażonego. Każdego roku jako psychoanalityk stykam się z przypadkami głębokich, emocjonalnych przemian gdy pomagam pacjentom wydobywać się z toni, wzrastać i umacniać się w dojrzałości. Dlaczego więc psychiatria nie mogła pomóc alkoholikowi? I dlaczego AA działa? Dlaczego, tak często czynny alkoholik - pełen gniewu, chaosu, często bez grosza w kieszeni, zwykle pijany, wojowniczy, pozbawiony nadziei, ukrywający poczucie bezwartościowości pod maską zaczepnej arogancji - nie nadaje się do psychoterapii? Przecież potrzebuje pomocy. Dlaczego jej nie przyjmuje? Zdumiewa mnie, że tak długo nie potrafiliśmy znaleźć odpowiedzi. A jest tak ponieważ alkoholik nie ufa nam - on w rzeczywistości nie ufa nikomu. Pierwszym krokiem w terapii jest stworzenie tzw: przeniesienia. Pacjent "przenosi" na terapeutę swą gotowość edukacji emocjonalnej, podobnej do tej z wczesnego dzieciństwa i nabiera zaufania - to umożliwia mu niepewne kroki w życie, daje odwagę do bycia sobą, popelniania błędów, pytania i uczenia się. Odważa się wierzyć, że nie opuścimy go i nie pozwolimy mu upaść gdy jeszcze niepewnie stoi na nogach. Alkoholik na progu odstawienia od picia nie jest prawdopodobnie zdolny do takiego zaufania. On nie wierzy nikomu. Przepelnia go tak wielki lęk, że bardzo trudno mu zaufać Miłującemu Bogu. Jakże prawdziwy jest stary cytat: " Jeżeli ktoś nie kocha brata swego, którego widzi, jakże może kochać Boga, którego nie widzi ?" Alkoholik nie jest zdolny do przeniesienia - nie potrafi kochać, ufać i stać się dzieckiem wobec obcego, nieznanego lekarza-psychiatry. Ale ten sam alkoholik w desperacji jest w stanie, choćby trochę na próbę, uchylić drzwi swej osobowości wobec innego alkoholika. Nie obawia się ani potępienia moralnego, ani poniżającej litości, bo ten drugi przeszedł przez to samo piekło. Może czuć związek z drugim człowiekiem po latach samotności. Tak zaczyna się ważny proces, który my psychiatrzy /lubiący wszystko zaszufadkować/ nazywamy "relacją interpersonalną". Według mnie jest to kwintesencja i podstawa AA /tworzenie i utrzymywanie relacji interpersonalnych/ Następnym krokiem ku zdrowiu jest stopniowa utrata poczucia własnej wyjątkowości, typowej dla alkoholików. Chodząc na mityngi alkoholik spotyka coraz więcej ludzi, a każdy z nich to worek problemów. W rodzinie



Gdy po dwóch miesiącach wróciłem na działkę nie wiedziałem co zbierać. Widziałem jedynie dorodne chwasty. Sąsiedzi tylko z politowaniem spoglądali w moim kierunku. Już niewiele czasu do picia miałem przed sobą. Zmiana życiowa zbliżała się nieuchronnie. I nastąpiła.

Przestałem pić. Niczym lokomotywa zwolna zacząłem uczestniczyć w mityngach, nieśmiało sięgałem do lektur AA.

Sensacją dla mnie było, gdy zacząłem czytać „ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW”. Już na stronie 11 znalazłem słowa, które „wzbudziły mój niepokój”. „Świadomość istnienia Boga miała stać się probierzem naszego myślenia. Oznaczało to, że zwykły zdrowy rozsądek miał się stać „niezwykłym” rozsądkiem”. Znaczyło to dla mnie tyle: że to, czym się dotąd szczyciłem, a więc swój zdrowy rozsądek mam odrzucić. Miałem odrzucić myślenie zaczynające się – według mnie – a zastanowić się, jak lepiej wypełnić wolę wobec siebie. W myśleniu pojawiło się coś „świętego”, co stoi na straży poczynań. Miałem „w spokoju oczekiwać na sygnał od Niego, w jaki sposób mam sprostać swoim problemom” ale „Bóg” miał mieć wartość w moim życiu. To nie pustosłowie. Musiałem nadstawić przysłowiowego ucha, być gotowym do innego niż dotychczas życia. Dzisiaj jest ważne, czy to co robię, mogę ofiarować Bogu? Gdy znajduję chwilę czasu na taką myśl, często rezygnuję z robienia czegoś złego. Bóg nie potrzebuje złego.

Działka została sprzedana, pewnie i tak już nie mam potrzebnych sił, ale czasami, gdy spaceruję parkową alejką, wrywam w klombie chwasty, by nie przeszkadzały nasadzonym kwiatom. Za drobny wysiłek nagradzają później swoim wdziękiem.

Pozdrawiam całkiem wiosennie Marek Warszawa 5 03 2007r

Mam na imię Piotr i jestem Alkoholikiem

Przychodząc na pierwsze mityngi, wszyscy mówili „przychodź nie musisz wszystkiego rozumieć, ale przychodź, samo przyjdzie”. Łatwo powiedzieć przychodź a samo przyjdzie. Nawet nie wiedziałem co ma przyjść ale przychodziłem, słuchałem co inni mówią, i czekałem aż „przyjdzie” to coś na co czekam.

Po około pół roku uczęszczania na mityng nadeszły wakacje i upragniony wyjazd z rodziną na wczasy. Myślałem sobie będzie pięknie. Ja już nie pije żona normalnie ze mną rozmawia, odpoczne od pracy. I wtedy się zaczęło wyjście na plażę a tam wszyscy spacerują z piwem, kolacja w smażalni ryb i tam też wszyscy raczą się piwkiem. Wszędzie gdzie się nie obróciłem widziałem alkohol. Stałem się nerwowy, zaczęła męczyć mnie ta sytuacja. Zrozumiałem, że coś jest nie tak. Pomyślałem sobie pójdę na mityng AA. Dowiedziałem się gdzie odbywają się mityngi AA, ale nie poszedłem. Nie miałem odwagi, myślałem sobie obcy ludzie nikogo nie znam będę się tam źle czuł. Jakoś wytrzymałem do końca pobytu na wczasach i wróciłem szczęśliwie do domu. Ale postanowiłem już nigdy nie znaleźć się już w takiej sytuacji.

Na pierwszym mityngu po powrocie zadzwoniłem do jednego z uczestników i poprosiłem o rozmowę. Zgodził się być moim sponsorem. Zaczęliśmy spotykać się częściej, i rozmawiać o Wspólnocie AA.

Pewnego dnia zaproponował mi wspólny wyjazd na Konferencje Regionu. Zgodziłem

się. Na konferencji siedziałem jak zaczarowany. Słuchałem ludzi którzy pełnią służby w swoich grupach i nie tylko. Opowiadali o swoich zajęciach z pasją szczerością i oddaniem. Słuchałem tych opowieści i zastanawiałem się: skoro Ci wszyscy ludzie są oddani służbie i twierdzą, że nie pija (a w niektórych przypadkach od wielu lat) a jeszcze są z tego powodu szczęśliwi na co ja czekam.

Zacząłem przychodzić do Piku, na spotkania Intergrupy, zespołów służb, pełniłem dyżur przy telefonie kontaktowym, podjąłem się służby skarbnika grupy. Zacząłem poznawać ludzi ze wspólnoty, zobaczyłem Wspólnotę AA nie tylko od strony mityngu, ale od strony normalnego żyjąca i funkcjonowania. Dziś chyba już wiem na co tak czekałem po pierwszych mityngach, przyszło to do mnie nieoczekiwanie, nie wiadomo skąd. Już nie jestem sam. Znajduje w Wspólnocie to o czym z takim zaangażowaniem opowiadali uczestnicy Konferencji.

Zbliża się kolejna konferencja chcę tam być i cieszyć się życiem z jej uczestnikami.

Pozdrawiam Piotr AA..... Warszawa 04.03.2007 r.

Tradycja czwarta

KAŻDA GRUPA POWINNA BYĆ NIEZALEŻNA WE WSZYSTKICH SPRAWACH, Z WYJĄTKIEM TYCH, KTÓRE DOTYCZĄ INNYCH GRUP LUB AA JAKO CAŁOŚCI.

Póki żyjemy wszystko możliwe. Autonomia. Tolerancja. Szacunek dla własnej tożsamości. Zasady przed osobistymi ambicjami. Jak nas widzą tak nas piszą. Bezsilność a pragnienie przyjęcia zasad AA. Poświęcenie. Zapiski z warsztatów.

Już przy omawianiu Tradycji Trzeciej mogliśmy zobaczyć wielką troskę jaką wspólnota AA otacza wszystkich potrzebujących jej pomocy. Na mityng otwarty może przyjść każdy zainteresowany. Posłucha wypowiedzi spikera o tym, jak AA pomogło mu wyzwolić się z więzów alkoholizmu, jak pił i jak utrzymuje trzeźwość. Usłyszy, jak zmieniło się jego życie.

Jeśli słuchacz zapragnie tego, co my w AA posiadamy, naszego Programu, uwag, wskazówek – może już dziś pozostać i rozpocząć swoje trzeźwienie z nami. Możemy tylko jeszcze dodać, że witamy gorąco we wspólnocie, która pomogła kilku milionom alkoholików. Jeśli zrezygnuje, no cóż...

Mamy świadomość, że AA choć pomaga wielu, to jednak nie wszystkim. Życzymy im znalezienia własnego sposobu na własne życie i cieszymy, jeśli odniosą sukces. I nie jest ważne, kto pomoże tonącemu. Na polu pomocy alkoholikowi nie rywalizujemy z nikim. Ważne aby potrzebujący przeżył. Póki żyjemy wszystko jest możliwe. Nawet to, że kiedyś, gdy podreperuje zdrowie, zechce skorzystać z Programu AA. Wszyscy czekamy na niego, a ja na pewno.

Warto zauważyć, że duża część alkoholików pojawiających się na naszych mityngach otwartych, pozostaje we Wspólnocie. To cieszy ale również stwarza pewien problem. Nowi przynoszą ze sobą szereg cech, które były przyczyną ich alkoholizmu: egocentryzm, egoizm, chęć bycia dostrzeżonym, brak szacunku dla jakichkolwiek zasad. Jakże przypomina to moją postawę z pierwszych dni trzeźwości, a więc

Wypowiedzi z mityngu - fragmenty

... Gdy znalazłem się w AA, samo niepicie wydawało się zupełnie wystarczać. Ale po jakimś czasie zachciałem czegoś więcej. Łatwo mogłem zauważyć, że ludzie mający to, co dla siebie chciałem – a więc radość, swobodę, spokój - byli tymi, którzy wcielali w życie coś, co nazywali Dwunastoma Krokami.

...Kiedy przychodzisz do AA, na mityngu spotykasz się z ludźmi takimi samymi jak ty. Nikt nie chce, aby łamano ich anonimowość i to nawet bardziej niż ty obawiasz się, aby czasem ktoś nie złamał twojej. Będą więc ochraniać ciebie, ponieważ ty będziesz ochraniać ich.

...Zacząłem pracę nad Krokami. Powoli stały się częścią mego życia. Znacznie dopomógł mi w tym sponsor. Zacząłem czuć się coraz bardziej swobodnie. Rozglądałem się dookoła i dostrzegłem, że ten sposób działa. I to pomimo faktu, że nigdy w niczym się nie udzielałem i nie wierzyłem, że to naprawdę działa. **AA zaczęło działać pomimo mnie.**

...Kiedyś w historii AA, metodą prób i błędów, stwierdzono, że niektóre sposoby postępowania we Wspólnocie były bardziej skuteczne niż inne. Spisano je jako rodzaj zasad i nazwano Tradycjami. Słyszysz słowa takie jak: anonimowość, samowystarczalność, pokora. Były to dla mnie tylko puste słowa, dopóki nie zobaczyłem, co znaczą dla innych.

... Zacząłem rozumieć znaczenie posiadania grupy macierzystej. Grupa macierzysta jest miejscem, które pomaga mi w zachowaniu uczciwości wobec siebie. Są to ludzie, którzy widząc moje codzienne zmagania, będą mi pomagać, będą wskazywać drogę. Im też kiedyś ktoś pomógł. Ale muszę okiełznać swą dumę.

..Grupa macierzysta, to tak jak kotwica. To twój dom w AA. A sugestia, aby mieć grupę macierzystą nie oznacza, żeby zrezygnować z innych mityngów. Jest to wskazówka, aby po prostu znaleźć swój dom w AA.

..Przychodziłem na mityng regularnie co tydzień. Stopniowo ludzie zaczęli mnie rozpoznawać, stopniowo nabierali śmiałości do rozmowy ze mną, a ja nabierałem odwagi rozmawiając z nimi. Z czasem zacząłem się z nimi przyjaźnić.. Na początku nie było łatwo

...Powiedziano mi, że wiele skorzystam, gdy ludzie poznają mnie. Może nawet lepiej niż ja sam jestem gotów poznać siebie.. A to, że mam problemy, to może okazać się, że oni wcześniej je zauważą, zanim sam je dostrzeżę. *Wypowiedzi zebrał M.*

Witajcie! Wczoraj po raz pierwszy poszedłem na mityng. Nie wiem, co w tym jest ale dzisiaj już inaczej patrzę na świat, zaczynam go kochać!!! Pewnie każdy alkoholik zna to uczucie : pamięta swój moment wyjścia z tego dołu. Ja dopiero go zaczynam ale się z tego bardzo cieszę. Napiszę do was droga redakcyjna co dalej się ze mną stało, tak czy inaczej. Opiszę swoje doświadczenia i wyczyny nie tylko na tym polu ,a zaręczam że będzie to ciekawa lektura.

Pozdrawiam - Artur

„trzymaj z wygranymi” i bez skrupułów przenieść się do grupy, która rzetelnie pracuje na Programie AA? Tego typu doświadczenia i przemyślenia powodowały, że pojęcie „moja grupa” nie było dla mnie takie jednoznaczne i absolutnie nie upierałbym się, że to ma i musi być ta pierwsza, na której nas do AA przyjęto.

W pierwszych tygodniach czy nawet miesiącach abstinencji myślałem, że scenariusz mityngu AA jest zapisany w Wielkiej Księdze i dlatego jest identyczny na wszystkich grupach w moim mieście. Kiedy nie piłem 2-3 lata i utrzymywanie abstinencji nie stanowiło już dla mnie problemu, kolejny raz, ale może pierwszy raz uważnie, przeczytałem „Anonimowych Alkoholików”. Żadnego scenariusza mityngu tam nie było. Co więcej, nie było tam mowy o tym, żeby ktokolwiek miał we Wspólnocie prawo przyjmować lub odmawiać przyjęcia innej osobie. Zacząłem więc uważnie czytać sam scenariusz, Tradycje AA i wszystko, co tylko na te tematy wpadło mi w ręce.

W konsekwencji zacząłem głośić dość obrazoburcze na tamte czasy idee, bo twierdziłem, że stary scenariusz jest nadużyciem (najpierw cię przyjmujemy, a potem dopiero przeczytamy do czego cię przyjęliśmy), jest sprzeczny z Tradycjami (jeśli „Jedynym warunkiem jest...” to skąd dwa pytania?) i wreszcie z samą ideą AA- do Wspólnoty nikt mnie nie może przyjąć ani odmówić przyjęcia, bo po prostu nikt tam nie ma takiego prawa, a jeśli ktoś to robi, to to prawo sobie zawłaszczył.

Dziś coraz więcej grup przyjmuje nowe scenariusze i odchodzi od takich „wypaczeń”. Tym niemniej wtedy bywało ciężko*.

Zmierzam jednak do tego, że pewnie sukcesywnie maleć będzie liczba grup pozwalających sobie „przyjmować” nowicjuszy do AA, a tym samym zniknie argument, zgodnie z którym „moja grupa” to ta, na której mnie przyjęto.

Mój rozmówca podsunął myśl, że może „moja grupa” to po prostu ta, na której najlepiej się czuję. Na to też nie mogłem się zgodzić. Mityng AA nie jest do poprawiania nastroju. Kiedyś do takich celów dobra była butelka i może właśnie dlatego nie mogę sobie pozwolić na używanie Wspólnoty AA jako polepszacza samopoczucia.

I tak oto metodą eliminacji doszliśmy wspólnie do wniosku, że „moja” jest ta grupa, w której spoczywa część mojej odpowiedzialności za Wspólnotę. „Moja grupa” to nie sentymenty pierwszego mityngu i nie paczka najfajniejszych koleśków z terapii.

Moja grupa (już nie w cudzysłowie) to ta, gdzie pełnię jakąś służbę. Ta, w której zostaję po mityngu, żeby umyć szklanki i podłogę. To grupa, dla której autentycznie gotów jestem coś zrobić i to stale, miesiącami i latami, a nie tylko od przypadku do przypadku, jak mnie coś tam najdzie. Powtórzę raz jeszcze: robić, a nie tylko zrobić. Ja mogę być na mityngach w całym mieście, ale jak na mojej grupie będzie inwentura to ja tam będę gotów pomóc i służyć. Będę tam, bo to jest MOJA grupa, za którą odpowiadam wobec Wspólnoty AA.

* Jako ciekawostka- na mojej grupie, gdy pojawia się nowicjusz, czytany jest taki tekst:

„Czy jest wśród nas ktoś, kto na mityngu AA znalazł się po raz pierwszy? (Jeśli tak...) Trafieś na zamknięty mityng Anonimowych Alkoholików. Jeśli tu właśnie chciałeś się znaleźć i jeśli chcesz przestać pić, to witamy cię serdecznie we Wspólnocie AA i cieszymy, że jesteś dziś z nami. (Oklaski!)”
Opole, dn. 14.02.2007



szukanie rozgłosu, popularności, nawiązywanie wielu kontaktów nie usprawiedliwionych potrzebami trzeźwienia, no i przede wszystkim przedkładanie osobistych ambicji nad wspólnotowymi zasadami.

Nowicjusz taki często angażował się w aktywną działalność przy powoływaniu nowych grup. Niestety, powstawały one zwykle bardziej na miarę wyobrażeń, zapału osób nie mających pełnego pojęcia, czym jest Wspólnota AA, niż z faktycznego zapotrzebowania Wspólnoty. Takimi "drobiazgami", jak zasady AA, nikt sobie nie zaprzątał głowy. Najważniejszy był status współzałożyciela i to, że można fakt powstania grupy AA umieścić w sprawozdaniu do wyższych władz.

W ciągu kilkunastu lat uczestnictwa w AA rzadko byłem świadkiem powstania grupy na wyraźne zapotrzebowanie intergrupy. Ale w jednej z nich, powstałej z inicjatywy intergrupy SAWA, intensywnie zapoznawałem się z naszą aowską literaturą. W ten sposób tworzyła się moja nowa tożsamość i szacunek do zasad AA. Po latach pustki wewnętrznej rodziło się we mnie coś „świętego”. Niestety do dziś grupa zawiesiła działalność. Zabrakło nowych zainteresowanych takim poznawaniem przydatnego programu. Jednak mam nadzieję, że któregoś dnia grupa ta się odrodzi. Dzisiaj dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogłem znaleźć się wśród członków wspólnoty AA. I tym z AA i tym z zewnątrz. Dla mnie znaczyło to życie. Lecz wdzięczność nie może przysłonić faktu, że „jak nas widzą, tak nas piszą”- zawsze musimy o tym pamiętać. Dla osób z zewnątrz jesteśmy obrazem działania Wspólnoty. Od naszego postępowania zależy opinia o Wspólnocie i ocena, czy już znamy i czy potrafimy szanować własne zasady.

Zasady tolerancji mówią o „prawie do błędu”, który popełnić jest bardzo łatwo i który zdarzyć się może każdemu. Lecz najtragiczniejsze jest uporczywe trwanie w błędzie. Ambicje założycieli nie mogą oddzielać grupy od Programu AA. Zawsze warto i trzeba informować o tradycjach AA, o tym, że „my w AA staramy się robić zgodnie z Tradycjami”.

O ile wyraźnym obrazem pragnienia trzeźwości alkoholika jest prośba o pomoc i przewodnictwo sponsora, / są tacy, co widzą w tym praktyczną realizację Kroku Pierwszego/ tak grupa zaczyna szukać przewodnictwa w pracach intergrupy oraz Tradycjach AA. Mówimy wtedy, że grupa rozwija swoją świadomość. W niej skuteczniej się trzeźwieje. I tu znów pojawia się stara zasada. Nie ważne jak zacząłeś, ważne dokąd zmierzasz. Nie jest ważne jak grupa rozpoczęła swoją działalność, ale w chwili obecnej najistotniejsze jest, jak działa, w jakim kierunku motywuje swoich członków. Autonomia grupy nie polega na lekceważeniu zasad AA, szczególnie samowystarczalności. Wolność to nie samowola, odpowiedzialność to nie wyświechtany frazes, a osobiste poświęcenie jest czymś innym niż postawa roszczeniowa, szczególnie wobec Boga.

Akurat wczoraj byłem na ciekawym, „walentynkowym” wykładzie o miłości, gdzie usłyszałem, że często źródłem alkoholizmu może być żebranie o miłość, o zainteresowanie. Trudno polemizować. Słuchałem o różnych odcieniach miłości poczynając od miłości do Boga poprzez różne odmiany miłości ludzkiej. Ciekawe, że za każdym razem miłość niosła ze sobą zobowiązanie i poświęcenie. Bez tego miłość raczej nie jest miłością i prowadzi tylko do pomyłek życiowych, rozgoryczenia czy głębokich zranień. We

„Żyjąc w trzeźwości możemy nie tylko cieszyć się tym wszystkim czym cieszyliśmy się pijąc, ale także mnóstwem innych rzeczy”

Wspólnocie często słyszę słowa miłości i wdzięczności wobec AA; niestety słowa, nawet najbardziej głośne nie zastąpią osobistego zaangażowania. Procesu duchowej przemiany nie da się zastąpić słowami.

Sprawy rozwoju osobistego członków, jak również całej grupy są często przedmiotem dyskusji. Rozmawiamy wtedy o Tradycjach a także o tym, że zaczynamy je przestrzegać dlatego, że uważamy je za właściwe. Przestrzegamy tych zasad, bo uważamy je za dobre, choć tkwią w nas resztki oporu. Przestrzegamy i Kroków i Tradycji AA, ponieważ sami tego dla siebie pragniemy. W tym momencie nie chodzi już o dobro czy zło; przestrzegamy, bo szczerze pragniemy przestrzegać. Na tym polega nasz rozwój w jedności i działaniu. Takie są dowody działania na nas Boskiej Opatrzności i Miłości "Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.331

W Regionie Warszawa organizowaliśmy warsztaty na temat Tradycji AA. Cieszyły się powodzeniem. Przy omawianiu Tradycji Czwartej padło wtedy wiele ciekawych wypowiedzi. Przypomnę kilka z nich: *Odpowiadam za obraz AA, jaki widzą ludzie spoza AA Tradycja 4 każe mi znaleźć złoty środek między swobodą wyboru a liczeniem się z innymi. Zasada samowystarczalności jest podstawą autonomii. Daje wolność AA. Jeżeli będziemy samowystarczalni, żadna władza nie odbierze AA jej wolności.*

Tradycje wiodą nas do odpowiedzialności za AA

Autonomia obejmuje trzy zasady: WOLNOŚĆ, ODPOWIEDZIALNOŚĆ I POŚWIĘCENIE

Nikt z nas nie może reprezentować całej wspólnoty AA

Posłanie AA jest ważniejsze od człowieka, który je niesie

Chronimy imię AA przed wykorzystywaniem do nie zawsze zrozumiałych celów

Przed samowolnym reprezentowaniem Wspólnoty wobec osób zewnętrznych, Wspólnota AA broni się przez powoływanie specjalnych zespołów informacji publicznej upoważnionych przez nią do informacji społeczeństwa o Programie AA. Powstają one na poziomie Służby Krajowej, regionalnej, intergrup. Zaś wobec gospodarzy wykorzystywanych obiektów funkcję tę w grupie wykonuje rzecznik grupy. Dodatkowo z Tradycji Czwartej wynika, że przed decyzjami dotyczącymi całości AA, lub interesów innych grup / np. terminy uroczystych mityngów/ grupa powinna uzgodnić swoje sprawy z innymi grupami, intergrupą, upewnić się co do zgodności planowanych działań z Tradycjami. To jest już raczej domena mandatariusza.

Na zakończenie chciałbym przypomnieć pytanie będące podsumowaniem wypowiedzi w zeszytach warsztatowych: Czy potrafisz odnaleźć tyle tolerancji, przyjaźni i życzliwości dla błędów innych, ile oczekujesz dla siebie? Myślę, że te uczucie stale rośnie. Coraz częściej potrafisz wybaczać, i innym i sobie. Chyba się zmieniam.

Pozdrawiam pogodnie Marek Warszawa 15 02 2007

„Gdy wszystko idzie idealnie, gdy już się czujesz prawie tak, jakbyś nigdy nie był alkoholikiem – uważaj,,

odpowiedzialność za podjęcie decyzji – jak mam głosować? Okazało się, że mój głos będzie ważył tyle samo, co niejednego tuza, który już wiele razy był na konferencjach i ma większą świadomość ode mnie. Zdałem się, więc na intuicję i zagłosowałem, jak większość, na szczęście bowiem głosowania były prawie jednomyślne

Prawo Udziału odczułem też, gdy przyszedłem na spotkanie Zespołu Literatury – nie tylko bowiem miałem prawo tam przyjść, ale jeszcze pozwolono mi się wypowiedzieć, co skwapliwie uczyniłem popisując się wiedzą w tematach wydawniczych i zupełnie nie patrząc na to, że ludzie redagujący Biuletyn mają o wiele większe doświadczenie ode mnie. Dostałem wtedy prawo „głosu”, czyli wygadania się, lecz nie dostałem Prawa „Głosu”, bo też i nie podejmowałem się wtedy żadnej odpowiedzialności za to, co się stanie: po prostu pokazałem, jaki jestem „mądry”, a nie wziąłem się za pracę. Mój „Udział” był

Moja grupa

W przerwie mityngu podszedł do mnie nowicjusz i poprosił, żeby mu wyjaśnić, co oznacza określenie „moja grupa AA”. Zerknąłem na zegarek, chciałem jeszcze zrobić sobie coś do picia. Kiedy okazało się, że do końca przerwy pozostało jeszcze 7 minut, uspokoiłem się- byłem pewien, że w tym czasie i herbatę i odpowiedź zmieszczę śpiwając. Nie udało się. Herbaty nie zrobiłem, a po mityngu rozmawialiśmy jeszcze półtorej godziny. Część aowców, zwłaszcza „starszych” uważa, że „moja” powinna być ta grupa, na którą trafiłem po raz pierwszy i na której przyjęto mnie do AA zadając sakramentalne dwa pytania. Tu natychmiast rodziły się moje wątpliwości. Ja sam na swoim pierwszym mityngu nie podniosłem ręki i nie przyznałem się, że jestem pierwszy raz. Wstydzilem się, nie chciałem uchodzić za nowicjusza, co w moim rozumieniu oznaczało wtedy kogoś gorszego. Dzięki opowieściom znajomego wiedziałem dokładnie, jak wygląda mityng, co i kiedy się tam robi i dzięki temu potrafiłem się odpowiednio zachować i nie wydało się, że jestem nowy.

Tak minęło kilkanaście miesięcy. Coraz bardziej przeszkadzała mi własna nieuczciwość i to, że chodzę do tego AA jak do siebie, a właściwie nikt mnie tam formalnie nie przyjął. Podczas pewnego mityngu (na innej już grupie) wyjaśniłem, w czym rzecz i poprosiłem prowadzącego o przyjęcie mnie do Wspólnoty zgodnie z zasadami. Tak się też stało.

W takim razie, którą grupę powinienem traktować jako swoją? Tą, na której byłem pierwszy raz w życiu, czy może tą, na której mnie przyjęto, kiedy miałem ponad rok trzeźwości?

Nieco z boku obserwowałem przez miesiące i lata upadek dwóch grup. Jedna przestała istnieć właściwie z powodu braku chętnych do spotykania się w tym właśnie miejscu, natomiast druga, w innej miejscowości, powoli przekształcała się w coś w rodzaju klubu abstynenta połączonego z grupą wsparcia. W każdym razie ze Wspólnotą AA niewiele to już miało wspólnego i na spotkania przestała przychodzić większość osób, które wcześniej czuły się z tą grupą związane.

Zastanawiałem się wtedy, jak w tej sytuacji odnajdują się ludzie, przyjmowani na grupie, która już nie istnieje, jaką grupę teraz i na jakiej zasadzie uznają za swoją? Ale to jeszcze głupstwo. Jak się czują ludzie, którzy opuścili grupę z powodu jej niezdrowej transformacji? Ta grupa przecież nadal istniała, przynajmniej formalnie. Czy powinni być lojalni do końca, bo przecież to „ich” grupa? Czy może powinni kierować się aowską zasadą

16 „Bądź szczególnie ostrożny w momentach radosnych lub gdy po prostu czujesz się wyjątkowo dobrze”

W tym miejscu mógłbym śmiało zakończyć swe rozważania, ale wydaje mi się, że warto dla uzupełnienia przedstawić kilka wypowiedzi ze wspomnianych przedtem warsztatów regionalnych w PIKu. Oto one:

Po przeczytaniu tekstu Koncepcji wzrosła mi liczba pytań:

Za dużo mamy mityngów a za mało grup AA

Każdy ma prawo uczestniczyć w warsztatach

Jeśli tylko jestem na mityngu to nie trzeźwieję

Spotykając się tylko dwa razy do roku członkowie Konferencji mogą nie posiadać bieżącej, rozległej wiedzy na temat, na który właśnie się glosuje.

Warto się przygotować do głosowania przez udział w zespołach regionalnych. Własne opinie potrzebują potwierdzenia

Odczuwam pragnienie przynależności, to zapewnia prawo do uczestnictwa

Nie ma członków drugiej kategorii, każdy ma jeden głos

Koncepcje wypełniają luki w Tradycjach, mówią jak wypełniać służbę

Nieobecni nie mają racji, wokół jest wielu odpowiedzialnych

Alkoholik potrzebuje potwierdzenia swojej opinii

Grupa może zapraszać różnych specjalistów, nie mam kłapek na oczach

Grupa wybiera mandatariusza, ale może też członków do zespołów regionalnych

Przez poczucie przynależności uczę się tolerancji, mam większą świadomość

Pieniacze chcą zlikwidować służby, BSK, Region

Podczas inwentury zbyt pochopnie podejmuje się decyzje

Nie mogę sprzeciwić się tylko z przekory, że ktoś inny zgłosił pomysł

W grupie nie ma gorszych, są mniej poinformowani

Na Konferencji, w głosowaniu mój głos się liczy tak samo, co Powiernika

Grupa pozbawiona przedstawicieli przestaje krążyć w krwiobiegu AA, jest uboższa

Służba to szansa trwałej trzeźwości, prawo do uczestnictwa ją zwiększa

Znajomość zagadnień wspólnoty pozwala animować życie w grupie i poza nią

W grupie każdy w swoim sumieniu wie czy może głosować

Z uczestnictwa we wspólnym działaniu/niesieniu posłania np. do ZK, detox rodzi się przyjaźń

Uczestnictwo należy rozliczać, mam wrażenie dużych niedociągnięć

w moim prawie do korzystania z uczestnictwa w życiu AA, poprawię się

Przez uczestnictwo każdy ma część władzy, unikamy dominacji

Nie będziemy wprowadzać legitymacji ani list obecności jeśli nic nie wiem, to jestem tylko obserwatorem

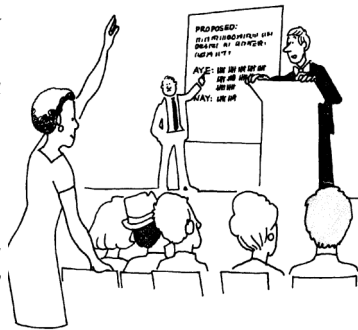
Jestem ciekawy, co znaczy odpowiedzialny udział

Staram się by animatorem działań grupy dotyczących przestrzegania

Tradycji, niesienia posłania czy wyboru przedstawicieli

Wielu członków mojej grupy ma odpowiedzialną postawę

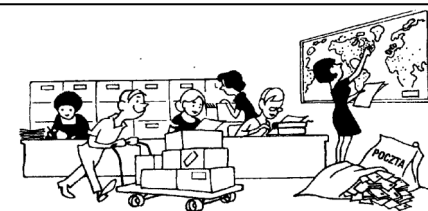
***Swoje Prawo Udziału** poczułem na Konferencji Regionu, gdy nagle dowiedziałem się od sponsora, iż jako mandatariusz mogę oddać głos. Wtedy nagle poczułem nieoczekiwaną*



Zbiór materiałów - Służba kolportera literatury



Region A
Warszawa



Zagadnienia towarzyszące

BSK AA jako wydawca literatury

Literatura zaaprobowana przez konferencję

Prawa autorskie

Loga zaaprobowanej literatury

Jaki jest cel, potrzeba czytania literatury?

Jakie korzyści może przynieść wykonywanie służby kolportera?

Idea 12 kroku a kolportaż

Tradycja 2, 5, 7, 11, w świetle służby kolportera.

Tradycja 1 - jednolite zasady sprzedaży.

Zasady kolportażu, po co stosujemy prowizję, rozliczanie się (informowanie grupy), zamówienia,

Jak zabezpieczyć pieniądze ze sprzedaży literatury?

Opieka i pomoc kolporterowi

Sklep internetowy adres: <http://www.aa.org.pl/fundacja/sklep/index.php>



Z ulotki „Grupa AA - gdzie wszystko się zaczyna”

***Przedstawiciel ds. literatury i kolportażu** w grupie dba o to, aby książki i broszury zaaprobowane przez Konferencję AA, a zakupione w Biurze Służby Krajowej AA lub lokalnej intergrupie były łatwo dostępne i właściwie wyeksponowane na mityngach. Kolporterzy literatury w grupie mogą uzyskać informację o ich służbie oraz formularze zamówień i ofertę wydawniczą w:*

Biuro Służby Krajowej AA, 00-020 Warszawa, ul. Chmielna 20, tel. (0-22) 828-04-94.

WAŻNE

Na wszelkich spotkaniach - zarówno publicznych, jak i naszych mityngach - niezwykle ważną sprawą jest obecność i sprzedaż literatury AA. Prowadzący mityng może ją w dużej mierze wesprzeć poświęcając kilka zdań przed ogłoszeniem przerwy lub na początku spotkania. Często ogłoszenia wypowiedziane na końcu, kiedy uczestnicy zbierają się do wyjścia, a szum i odgłosy zamieszania zagłuszają słowa, w praktyce już niezbyt uważnie są słuchane. Dobrze jest, aby wypowiedzi na mityngu podkreślały korzyści wynikające z doświadczeń AA opisanych w wyłożonych książkach i broszurach. Wielkim błędem natomiast staje się brak informacji o możliwościach zakupu literatury. Wzmianka prowadzącego o jej dostępności, szczególnie wypowiedziana pewnie i składnie. *To może być wcześniej przygotowany tekst!*, Dodaje całej akcji powagi, zachęca obecnych do kupowania i w dużej mierze ułatwia zadanie sprzedającym. Nadaje tej służbie odpowiednią rangę, na co z pewnością zasługuje kolportarz.

Jeśli prowadzący mityng zapomni o tym, mniej doświadczeni uczestnicy mogą potraktować literaturę AA za coś zbytecznego, coś co można zlekceważyć, a wiemy do czego prowadzi lekceważenie. Sądzimy, że każdy prowadzący znajdzie słowa, aby nowemu przybliżyć sens działań ludzi, którzy przed nami osiągnęli trzeźwość a swoje doświadczenia zapisał w literaturze AA. *Zespół Literatry) Regionu Warszawa*

Notatka ze spotkania warsztatowego 2005r.

2 lutego 2005 wzięłam udział, w kolejnych warsztatach w Piku na Berezyńskiej 17, których celem jest pogłębienie naszej świadomości o Wspólnocie AA i ofercie literatury kolportowanej przez BSK AA.

Na spotkaniu omówiliśmy służbę kolportera. Wstępnie omówiono rolę jaką wypełnia BSK w wydawaniu literatury, o trudzie wydania WK, o nakładach finansowych przez GSO w Ameryce (w formie kredytu), który w części spłacamy literaturą w języku polskim. Jest dostępna dla naszych rodaków rozsianych po świecie. Nie było by to możliwe bez spełnienia 7 tradycji. Oferowana literatura AA jest na całym świecie jednolita, pod względem graficznym i ideologicznym, każde tłumaczenie zgodnie z udzieloną licencją jest uzgadniane z GSO, co wypełnia się w zgodzie z 1 tradycją.

Omówiono znaczenie znaku „Logo” zaaprobowanej literatury przez KONFERENCJĘ SŁUŻB ŚWIATOWYCH i znaków identyfikujących AA. Wyjaśniono w zgodzie z tradycją 6. dlaczego tak ważne są prawa autorskie chroniące literaturę. Wypowiedzi podkreślały jak każda grupa AA może nieść posłanie posługując się literaturą AA w duchu 5. tradycji. Wielu uczestników zwróciło uwagę że kupowanie literatury za własne środki jest najprostszym przykładem spełnienia 7. tradycji – *za swoje trzeźwienie płacimy sami.*

Posłanie możemy nieść tylko tym, którzy tego chcą, a zarazem własnym przykładem możemy przyciągać a nie agitować jak mówi 11. tradycja, o tym też rozmawialiśmy omawiając służbę kolportera. Aby wypełniać tę służbę skutecznie, ważne okazało się poznanie treści oferowanej literatury. Zwrócono uwagę że zainteresowanie literaturą wzrasta gdy w wypowiedziach mityngowych pojawiają się cytaty do których odnosi się mówiący. Trudno zaoferować książkę czy ulotkę bez zapoznania się z nią a zadaniem sponsora jest podnosić potrzebę czytania literatury AA. Jednocześnie prowadzący ten warsztat zwrócił uwagę na podział:

ulotki dla służb w grupie, ulotki do informowania o AA na zewnątrz, ulotki niosące informację o AA dla alkoholików, ulotki w formie testu (np. 44 pytania, Zbyt Młodzi),

książki omawiające program AA: 12x12, WK, Życie w Trzeźwości, oraz te które mogą być ciekawsze po podjęciu służb: **AA wkraczają w dojrzałość, czy Przekaz Dalej, ZDRÓJ** oraz literatura regionalna:

Książeczka Adresowa, biuletyn regionalny Mityng (w Regionie Warszawa).

Wyjaśniano zasady prowizji i cen oferowanej literatury, które często wzbudzają emocje. Dlaczego i kto i z jakich pieniędzy pokrywa straty przy sprzedaży książek AA, czy to spowodowanych zdarzeniami losowymi czy po prostu niesieniem posłania. Omówiono formę zamówień i realizacji, podano adres sklepu internetowego jako jedną z form sprzedaży: www.aa.org.pl/fundacja/sklep/index.php

Wiele wątpliwości pojawiło się przy omawianiu tzw.: „czystego stolika” czyli oferowania literatury spoza AA przez kolporterów AA. Dlaczego nie sprzedawać np.: „24 godzi-

Mam nadzieję, że najbliższa kwietniowa Konferencja 2007 r. pokaże nam sens tej koncepcji. W środkowej części, gdy mandatariusze grup będą pracowali w zespołach konferencyjnych jako sekretarze będą służyli przewodniczący poszczególnych zespołów, mogą nawet prowadzić te spotkania. Oczywiście, jak zawsze w naszej wspólnocie nie ma tu podwładnych ani przełożonych, jedyną troską uczestników jest bezpośrednia łączność z trendami pojawiającymi się w grupach AA i stworzenie odpowiedniego zapisu abyśmy mogli wszyscy zastanawiać się nad rozwiązaniem. Zostanie on odczytany w następnej części Konferencji. Możliwe, że niektóre wnioski będą wymagały głosowania, a wtedy okaże się, że w głosowaniu nie ma „zwierzchników”, „podległych” ani „doradców”. Wszyscy mają jeden, równy głos, nawet wtedy, gdy pełnią podwójną służbę. Na przykład: mandatariusz w grupie i rzecznik Intergrupy.

Jest też inny problem. Często widać, ile wysiłku w życie Regionu wkładają zwyczajni członkowie regionalnych zespołów. Bywa, że są to przedstawiciele swoich Intergrup. Mimo ich wiedzy i zaangażowania Konferencja nie przyznała im prawa do głosowania. Całe szczęście, że często ich głos wynika z innej funkcji służebnej. Zaś innym, którzy z sukcesem zakończyli czas służby nie jest potrzebny udział w głosowaniu, już nauczyli się przyjmować wolę wobec siebie.

Ta koncepcja ma jeszcze jedną myśl. Zachęca członków AA do uzyskania statusu zaufanego sługi, który uzyskujemy, gdy grupa obdarza nas zaufaniem i zaprasza do wykonywania zadań dla rzecz grupy. Wierzy nam, że będziemy czynili to odpowiedzialnie. My zaś dokładamy większych starań, aby lepiej wypełniać zadania naszej służby, „gdy czujemy, że przynależymy - gdy nasze „uczestnictwo” zapewnia, że jesteśmy naprawdę „zaufanymi sługami”.

Jest tylko jeden konieczny wyjątek w tym Prawie. Członkowie pracujący na etacie w strukturach służb nie mogą zostać Powiernikami. Ich miejscem w obradach Konferencji jest raczej funkcja pomocnicza. To łatwo uwidacznia się w Komisjach Służby Krajowej.

A teraz oddajmy głos zapisom w amerykańskim Poradniku Służb/ tekst nieautoryzowany/:

... Istnieje jeszcze jeden ważki powód dla „udziału”, a odnosi się on do naszych potrzeb duchowych. Wszyscy odczuwamy głębokie pragnienie przynależności. Oczekujemy partnerskich relacji z innymi członkami AA. Naszym szczytnym ideałem jest to, aby wśród „duchowej wspólnoty” AA nigdy nie było członków „drugiej kategorii”. Jestem głęboko przekonany, że to jest to, co chcieliśmy osiągnąć tworząc światową strukturę służb. Jest to być może również główny powód, dla którego mamy zapewnić dalsze istnienie „udziału” na wszystkich ważnych poziomach służb. Tak jak nie ma członków AA drugiej kategorii, tak samo nie może być żadnych takich pracowników służb światowych.

„Prawo Udziału” jest wobec tego środkiem korygującym ostateczną władzę, ponieważ mityguje jej arogancję bądź nadużycie. Zachęca również nas, w służbach AA, do zaakceptowania koniecznej dyscypliny, wymaganej w przypadku naszych niektórych działań. Możemy to osiągnąć tylko wówczas, kiedy będziemy posiadać uczucie przynależności; kiedy fakt naszego „udziału” potwierdza, że jesteśmy naprawdę „zaufanymi sługami”, opisanymi w Tradycji Drugiej.

W całej strukturze Konferencji na wszystkich poziomach odpowiedzialności powinniśmy stosować tradycyjne „Prawo Udziału”, dbając o to, by każda klasa i grupa naszych światowych służ była obdarzona głosem proporcjonalnym do odpowiedzialności, jaką każdy z nich ponosi./tekst nieautoryzowany/

Ten felieton jest w dużej mierze wynikiem zapisków i udziału w warsztatach organizowanych w naszym PIKu przez Region Warszawa, choć opiera się również na nieautoryzowanym do tej pory tekście z amerykańskiego Poradnika Służb.

Po pierwsze chcę podzielić się pewnym spostrzeżeniem. Do każdego warsztatu na temat Koncepcji czułem się dobrze przygotowany, miałem nawet przekonanie, że moja świadomość daleko przekracza świadomość innych uczestników. Przecież napisałem już kilka tekstów o Koncepcjach, sporo się naczałem. Takie przekonanie mogłem żywić jedynie do momentu rozpoczęcia zajęć. Już pierwsze wypowiedzi przyjaciół rozwiały moje mrzonki. Okazało się, że gdy w grupie ludzie dzielą się doświadczeniami, nikt nie jest na tyle mądry, aby nie mógł nauczyć się czegoś więcej. Tylko pytanie, czy chce? Ja chciałem. Inny punkt widzenia pozwolił mi ujrzeć przestrzeń, której nie brałem pod uwagę. Sam dla siebie okazałem się nauczalny. Właśnie możliwość nieustannej nauki życia jest najwyższą nagrodą za udział w służbach.

Koncepcja Czwarta dotyka niezmiernie ważnych, ale i delikatnych spraw mianowicie prawa do uczestnictwa i głosowania w strukturach Konferencji. Przede wszystkim musimy zastanowić się, do czego powołana jest Konferencja? Odpowiedź może być jedna, aby wyznaczyć cele i sposoby działania całej wspólnoty na najbliższy okres. Gdy zastanowimy się, czy jesteśmy całkowicie przygotowani do dyskusji, czy mamy wszystkie potrzebne wiadomości, łatwo zobaczymy sens zapraszania do udziału ludzi, którzy posiadają potrzebną wiedzę albo przynajmniej większą od nas. Jest to o tyle ważne, że dotyczy tysięcy alkoholików, którym mamy pomóc.

Karta Konferencji Regionu Warszawa jasno precyzuje, kto jest uprawnionym do głosowania członkiem Konferencji – to mandatariusze grup oraz członkowie Rady Regionu, a każdy posiada jeden równy głos. Oczywiście Konferencja ze swego składu wyłania prezydium, sekretarza albo inne potrzebne gremia, Np. komisje liczenia głosów. Do tych funkcji często są proszeni przyjaciele spoza składu Konferencji. Konferencja, w zależności od potrzeb, może również zaprosić przyjaciół i sympatyków AA, przyjaciół posiadających doświadczenia służb z innego Regionu, pracowników BSK, powierników Służby Krajowej do przedstawienia swojego stanowiska w ważnych dla nas sprawach, jednak bez prawa udziału w głosowaniu. Taki kształt Konferencji pozwala, aby każdy głos powstający w grupach AA mógł być z jednej strony słyszany, a z drugiej by z ustaleniami Konferencji mogli zapoznać się wszyscy członkowie AA. Wymaga to od mandatariuszy grup wielkiej odpowiedzialności.

Choć w Karcie Konferencji Regionu Warszawa jeszcze nie ma wszystkich zapisów regulujących, to wielokrotnie w spotkaniach zespołów regionalnych uczestniczyli zaproszeni spoza AA goście. Jeden z nich jest obecnie Powiernikiem kl /niealkoholik/ służącym swą wiedzą całej naszej wspólnoty w Polsce. I mniej ważne jest czy ma prawo do głosowania czy nie, ważne, że może poczuć się potrzebny i chciany. Ma prawo do uczestnictwa, bo został zaproszony.

4. Każda grupa powinna być niezależna we wszystkich sprawach, z wyjątkiem tych, które dotyczą innych grup lub AA jako całości.

ny” wydawane przez „Media Rodzina”? Przecież wielu z nas woli tę publikację? *Nikomiu to nie szkodzi?* -pojawił się głos! **Nie zwalczamy nikogo! Ale i nie popieramy!**

Odpowiedź brzmiała: *jeśli jestem w AA, to zgodnie z 7. tradycją wspieram AA, kupując literaturę AA, przyczyniam się w ten sposób do niesienia posłania tym którzy jeszcze cierpią. Oferując inne książki, wspieram prywatne osoby zasiadające w zarządach firm wydawniczych. Czy kochając swoją rodzinę noszę wypłatę sąsiadce?* Być może wielu z nas ma własne ulubione książki, które pomagają mu utrzymać trzeźwość. Każdy ma do tego prawo. Ale czy uczciwe jest polecanie ich w ramach AA podczas spotkań AA? Możecie to rozstrzygnąć we własnych sumieniach. W końcu AA nie jest jedyną drogą do trzeźwości, a my nie mamy obowiązku polecać literatury wszystkich możliwych wydawnictw i niesprawdzonych sposobów na osiągnięcie trzeźwości. *Skoro jestem w AA to propaguję AA.* Mówiono o wspieraniu kolportera przez skarbnika i pozostałe służby w grupie. Zwrócono uwagę, że służba kolportera to doskonały sposób na prace nad programem AA a jednocześnie najprostsza forma niesienia posłania. Kolporter to nie biznesmen a funkcja służebna, co sugeruje 2. tradycja.

W rezultacie zastanawialiśmy się nad odpowiedzialnością grupy za utrzymywanie trzeźwości jej członków w oparciu o program zawarty w literaturze AA?

Pojawiły się pytania:

Co jeszcze możemy zrobić, aby literatura była dostępna wszędzie tam gdzie to możliwe? Jak grupa może o to zadbać? Czy ważniejsze jest, aby była duża sprzedaż, czy raczej aby literatura była skutecznie rozprowadzana i wykorzystana?

Jak grupa może wypracować sobie fundusze na zakup własnej literatury?

Dlaczego każda z grup nie prowadzi u siebie kolportażu?

Czy książka AA jest dobrym pomysłem na prezent rocznicowy?

Czy umieszczamy plakaty prezentujące literaturę AA w miejscu naszych spotkań?

Czy grupa może dostać książki w komis?

Jedną z propozycji był pomysł zakupu przez każdą grupę całego kompletu literatury; jest to koszt ok. 400zł razem z ulotkami. Niezłym pomysłem jest wypożyczanie książek w obrębie grupy. Oczywiście każda grupa jest niezależna i sama zdecyduje na co wyda pieniądze z kapelusza, **czy na wystawną rocznicę, czy na książki?**

Zadaliśmy sobie pytanie: **a jaki jest główny cel każdej grupy AA?**

Czy grupa AA pozbawiona literatury AA, jest naprawdę grupą AA?

Przypomniano, że wykaz punktów sprzedaży literatury znajduje się Książeczce Adresowej Mityngów.

Relacja z warsztatu w Regionie AA Warszawa - „KOLPORTER” - 3 marca 2007r.

Spotkanie rozpoczęliśmy od przemyślenia i zapisania odpowiedzi na następujące pytania zawarte w ankiecie.

IKto może podjąć służbę kolportera? Czy wystarczy spełniać 3 Tradycję AA?

Jaki okres trzeźwości powinien posiadać kolporter na poziomie grupy, intergrupy, regionu? Jakie umiejętności i predyspozycje powinien prezentować kandydat, oprócz znajomości treści polecaniej literatury?

Spełnianie jedynie 3 tradycji może okazać się nie wystarczające. Kandydat do tej służby powinien wykazać się wcześniej w innych służbach, np.: skarbnika. Warto przy wyborze

wziąć pod uwagę odpowiedzialność materialną, czasami są to znaczne kwoty, dobrze aby kandydat miał stałe źródło utrzymania, (wiadomo że pieniądze są zawsze pokusą). Najczęściej sugerowano około 1 rok trzeźwości (służba na poziomie grupy) około 3 lat w Intergrupie, a w Regionie powyżej tego okresu. Lecz nie ma miary na trzeźwość. Na pewno bardziej wiarygodny kandydat winien być sponsorowanym, powinien swoją postawą pokazywać znajomość tradycji AA, oraz stosowanie programu AA we własnym życiu, a tym samym polecać literaturę AA poprzez przyciąganie własnym przykładem a nie reklamowanie.

2 Czy służba kolportera to biznes czy forma niesienia posłania w myśl 12 Kroku AA?

Jednoznacznie określono tę służbę jako niezwykle ważną i skuteczną formę niesienia posłania. W AA nie robimy biznesów na życiu tych którzy jeszcze cierpią. Kolporter powinien wszelkie koszty związane z wykonaniem tej służby rozliczać ze skarbnikiem i po uzgodnieniu z sumieniem grupy, intergupy, regionu. Prowizję ze sprzedaży powinien odprowadzać skarbnikowi. Po objęciu tej służby pokazałem książki mojej mamie-spytała: a ile na tym zarobisz? Nie zarobiłem i mam wielką satysfakcję.

3 Czy rozdawać literaturę, czy zawsze zmierzać do odsprzedaży? (Komis, opóźnione płatności, prowizje). Jakie znasz formy sponsorowania zakupu literatury dla nowych grup?

Doszliśmy do wniosku, że kto raz nauczy się chodź z wyciągniętą ręką ten już tak pozostanie, dlatego sugerowano, aby zawsze zmierzać do odsprzedaży. Znamy w obrocie literaturą, formy sponsorowania zakupu, rozkładania na kilka wpłat rozłożonych w czasie, tworzenie funduszu literatury przez dłuższy okres w grupie AA, wypożyczanie itp. Bywają uzasadnione formy rozdawania: w zakładach karnych, w ośrodkach dla bezdomnych, na mityngu informacyjnym, w de-toxach, pakiet informacyjny dla nowego. Możemy rozdawać ulotki, książeczki adresowe, plakaty, kalendarze, np. księżom w ramach wdzięczności, dyrektorom, naczelnikom zakładów karnych, to dobra forma okazania wdzięczności za przychylność. Jeśli nowa grupa zaczyna od długów to jej dalsza działalność wzbudza niepokój. Za swoje trzeźwienie płacimy sami. Jeśli książka lub broszura zostanie skradziona to może to być sygnał dla służb, że nie dostrzegli przyjaciela w potrzebie. Być może jest to powód do zadowolenia, że tak była potrzebna, aż ją skradziono?

4 Czy literaturę kupujemy, czy otrzymujemy w zamian za dobrowolny datek? Czy dostrzegasz tu związek z 7 Tradycją AA?

W AA znamy dwa sposoby na utrzymanie niezależności finansowej: poprzez własne dobrowolne datki i sprzedaż literatury AA. W pewnym sensie każdy nabywca książki wspiera nasze posłanie dla pragnących zaprzestania picia. Patrząc z tej płaszczyzny, każdy z nas darowuje ustaloną kwotę na nasz główny cel w zamian otrzymuje książkę, czy ulotkę. Nie ma znaczenia ile takich samych książek kupił darczyńca. Każda następna wspiera nasze starania. Można je następnie ofiarować np.: podopiecznemu lub na rocznicę przyjaciela. Tak czy siak kwota wspiera „kapeluszone”, tyle że w pośredniej formie zgodnie z 7 tradycją. Kiedy sam płacę to bardziej szanuję, i czuję się odpowiedzialny za moją trzeźwość. Zwracanie literatury lub kalendarzy nie sprzedanych, zastanowiło jednego z uczestników, bo bardziej zasadne wydało mu się zagospodarowanie jej w zakresie grupy. Na każdym poziomie kolportażu – dopłacimy do zwracanej literatury wszyscy i na pewno nie trafi ona do potrzebujących.

5 Jak powinien rozliczać się kolporter ze sprzedawanej literatury, jak rozlicza uzyskaną prowizję? Kto ma prawo kontrolować poprawność rozliczania się kolportera?

Czasem kontrola wznaga oburzenie kolportera, ale powinien on sam do tego zmierzać. Dla jasności i przejrzystości własnych rozliczeń czasem żądać uważnej kontroli obrotu.

6. Grupa AA nie powinna popierać, finansować ani używać nazwy AA żadnym pokrewnym ośrodkiem, ani jakimkolwiek przedsięwzięciom ażeby problemy finansowe, majątkowe lub sprawy ambicjonalne nie odrywały nas od głównego celu.

Jeśli nie ma nic do ukrycia nie denerwuje się. Zasadniczo każdy AA może spytać o stan rozliczeń. Lecz wskazane byłoby aby czuwał nad tym skarbnik i rzecznik w grupie, na wyższych poziomach zespół finansowy, np. regionu, rada regionu kontroluje kolportera co ½ roku. Kolporter powinien regularnie podawać sprawozdanie ze sprzedaży literatury

6 Czy kolporter ma obowiązek współpracy z innymi służbami: ze skarbnikiem, mandatuariuszem?

Jednym z ważniejszych celów trzeźwienia w AA jest nauka współpracy poprzez służby początkowo z innymi alkoholikami. Bez współpracy służb trudno mówić o duchowości tego programu. Kolporter nie jest samograjem, musi nauczyć się rozliczać, składać wyjaśnienia ze swojej służby, angażować się w pracę zespołu literatury, uczestniczyć w intergrupach, spotkaniach w regionie. Zawsze musi się kierować się dobrem ogółu grupy której służy, wsłuchiwać się w jej potrzeby. Trudno tego dokonać bez współpracy z pozostałymi służbami.

7 Jakie kryteria obowiązują kolportera przy wyborze polecanego asortymentu? Czy ma prawo dobierać oferowaną literaturę według własnych sympatii i uznania?

Ma oferować wyłącznie literaturę AA, niedopuszczalne jest polecenie w ramach tej służby innych pozycji i wydawnictw choćby najbardziej uznawanych. Wielu przyznaje że w domu korzysta z literatury towarzyszącej według własnego gustu, lecz na spotkaniach AA tego nie robimy. Bez względu na swoje preferencje powinien mieć w ofercie wszystkie oferowane w AA tytuły. Kolporter nie może odmawiać sprzedaży jakichkolwiek materiałów, biuletynów, informatorów czy kalendarzy wydawanych przez AA, regionalnie czy w skali kraju bez względu na jego osobisty stosunek do nich.

8 Czy oferując inną literaturę niż wydawaną przez BSK AA łamiemy 6 tradycję?

Jak spostrzegasz oferowanie literatury innej niż AA, na zlotach radości, rocznicach, itp?
Jeśli jestem w AA to oferuję literaturę AA. Niosę posłanie AA nie swoje własne. Powinniśmy egzekwować zasadę „czystego stolika”. Po objęciu tej służby zrozumiałem kim jestem-Anonimowym Alkoholikiem. Ta służba zmusiła mnie, do czytania literatury. Złot Radości to nasze święto, wszyscy jesteśmy tam gośćmi i jednocześnie gospodarzami, ale czy goście mogą przyprowadzać swoich gości? Zapraszanie wydawnictw towarzyszących, podczas naszych zlotów jest jak zapraszanie kochanki na rocznicę ślubu z własną żoną.

9 Czy znasz pełną ofertę literatury AA, znaki i teksty identyfikujące literaturę AA?

Ofertę literatury AA w większości znamy. Co do treści to bywa różnie. Jeszcze więcej trudności przysparza zastosowanie zawartych w niej zasad w życiu osobistym. Czasem nasze logo jest zbyt mało widoczne. Na pierwszej stronie zawsze jest wpisany wydawca, umieszczone są informacje o własności praw autorskich GSO, na wszystkich PUBLIKA-CJACH widnieje napis: „ZAAPROBOWANE PRZEZ KONFERENCJĘ SŁUŻB OGÓLNYCH AA”. Bez względu na język w którym jest wydana literatura-występuje jednolitość kolorystyczna i graficzna. W większości pokrywają się tłumaczenia wierszy i kolejność następujących zdań. Jeden z uczestników używał Wielkiej Księgi ze swoim obcojęzycznym przyjacielem do wyrażania tego co nie umieli powiedzieć do siebie, więc pokazywali sobie zdania i sprawdzali ich znaczenie w swoich rodzimych wydaniach.

Koncepcja 11.

Powiernicy powinni zawsze zapewniać zawsze najlepsze komitety, dyrektorów służb, personel, doradców. Skład, kwalifikacje, sposób wprowadzania do służb, jak również prawa i obowiązki zawsze będą przedmiotem ich poważnej troski i zainteresowania.